

Zimne podwórze zza okna widok ulicy szary chodnik, kilka lamp oświetlające drogę. Noc jakby, onieśmielała zmysłowość umysłu, jednak patrzyłem pełen podziwu. Ktoś szedł poprzez kręty chodnik popatrywał poprzez ramię, niby szukał kogoś jednak nikt nie szedł za nim, a przednim pustkowiem brzmiało echem nicości. Stałem w pokoju przed oknem, jakby lekko zamyślony wszystko wydawało się wyolbrzymione subtelne szare chłodne, gdzie niebiosy czarne przekute gwiazdami ośmielone okrągłym złotym księżycem budziło niecodzienną chwalebną myśl, myśl w której marzenie stawało się bliskie spełnieniu. Ktoś puka do drzwi sąsiada słyszę kroki, dziwne stukanie w pobliżu drzwi to kroki przybysza, którego przywitała sąsiadka, za to ja jestem sam i oglądam fotografie z albumu niby to okno wspomniane martwe na zdjęciu, a żywe w oczach. Wszystkiego byłoby za dużo gdybym był blisko realizacji wszystkich marzeń oraz spełnienia najskrytszych planów, jednak wiem iż życie jest skomplikowaną głębiom niecodziennej wyolbrzymionej świadomości. Jestem i patrzę poprzez okno, dźwięki osamotnionego dworu, ulice ciemnością i cieniami tych żywych i martwych przykryte jak družka cmentarza objawiona krzyżem. Wiem toż to światy nocy upragnione patrz, gdzieś przechodzień zuchwały stoi patrzy na oczy kamienicy tam drzewo wiatr kołysze, a wszystko wydaje się dziwne za to w mojej głowie subtelne uczucie obejmuję umysł, którego ciekawość rodzi setki różnorodnych myśli. Gdybym był w światach w których wszystko było by jak marzenie piękne rzeczywiste bez troskie, niby baśniowy sen, gdzie jawą i echem słów umysł bawił by się jak kot białą myszą to sny były by tylko bojaźnią rzeczywistości. Teraz żywotom moim świadomość bytu stała by się trwała niby nieśmiertelnym snem kojona. Jednak jestem kruchy boleścią zatruty śmiercią tragiczną przybity choć żyję i lecę jak biały gołąb w niebiosach błękitnych. Toż lęki stały nade mną jak sen w którym psy pożerały wilcze jagody one skomlały, a krwawe śmiertelne oblicze stało przed nimi jednak gorzkość niby słodycz, a płacze bluszczy jak kagańce na szyi więziły zwierzynek. Stałem się bliski śmierci nade mną ptaki jakby czarne kruki, które pływały w locie w błękitnych przestworzach one mówiły jak ludy na ziemi, mówiły słowa: Anioły, Anioły. I szedłem patrzyłem od kąta do kąta od okna do drzwi, mówiłem przeklęte słowa i stałem się demonem szatanem lecz to była chwila, a sen stał się mogiłą kruchą tablicą z kamienia gdzie słowa spisał nieznan pisarz jak na czole boga, słowa o treści: Amen zmartwychwstałeś... Jam przeklną życie w jednej chwili, za grzechy w obliczu jego powstałem cucąc się ze snu mówiąc toż imię moje to ciało zdoła. Patrzyłem pełen podziwu, a pustkowiem stało się wyspą, ja za to modlitwą zmartwychwstania... Na to wszystko się stało snem, a życie mgłą białą jak wspomnienie, a kiedy podszedłem ku lustru w zwierciadle mała toż kara boska lub ewolucja ponieważ nie miałem skrzydeł jak Archanioł którego widzę kiedy zamknięte oczy przykryte łąką wspomnienia. Jestem, byłem tam i tutaj niby ostatni, a jednak pierwszy żywy choć śmiercią przeklęty patrzyłem w to lustro lecz to woda w kałuży odbija tę twarz, być może ona przejawia przeszłość mą jak potomka ludu którego nigdy nie było. Jestem zmyślonym produktem pierwiastkiem przeszłości, jestem upadłym żywicielem aniołów ponieważ grzech w zwierciadle pisał jak na kamiennej płycie imię, imię którego nie pamiętam, jednakże wspominam przeklęte słowo: Nienawiść! Kim jestem za życia, czyżby człowiek oznajmił mi imię, którego Bóg śmiertelnikowi przekazał mówiąc Adamie słowa zakazane czy Ewa była kochanką jego? A może była siostrą, a grzechem bliźniacza miłość, którą splamili imię przysięgi... Tyleż pytań i słów naraz jakby wszystko było snem, a sen zawsze ma znaczenie. Ktoś patrzy i zawsze się zastanawia, jednak ja staje się prowincją Pana, bowiem powstałem z prochu i nastało życie, które umiera, a grzechy nastały przeszłością nicością żywota... .

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 21.05.2019 04:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.